

W słonecznych płasach pierwszych spadających liści,  
Z latem żegnać powoli zaczyna się wrzesień,  
Drzewom każąc przywdziewać różnobarwne symfonie,  
W progę, wyjściowe buciki zakłada już jesień.

Stęsknione za błękitnym za śpiewem skowronka,  
Mgły poranne sennie snują się miedzami,  
Wyplakują swe smutki w pnie wierzb rosochatych,  
A wiatr im włosy czesze zwiewnymi palcami.

Dni wcześniej w sen zapadają i później się budzą,  
Jakby czasu więcej chciały dać marzeniom,  
Roziskrzzone emocje blasków rozedrganych,  
Ustępują ą stonowanym spokojowi półcieniom.

Chmury wyjęły z szaf nieba moką szaroburość,  
Ptakom, co pozostały, zwilgotniały nuty,  
A uśmiech słońca, chociaż wciąż serdeczny,  
Coraz bardziej odległy, coraz bardziej złudny..